

WITOLD MACKIEWICZ
Uniwersytet Warszawski

BATALIA O DENAZYFIKACJĘ NIETZSCHEGO¹

Denazyfikacja to „środki powzięte po zwycięstwie nad faszystowskimi Niemcami w celu wykorzenia nazizmu w Niemczech, zniszczenia *partii narodowo-socjalistycznej* (...), usunięcia militarystycznej działalności lub propagandy i stworzenia warunków do rekonstrukcji niemieckiego życia politycznego na *demokratycznych* podstawach”². Pojęcia *denazyfikacja* używano w polskiej publicystyce naukowej po 1945 roku także w odniesieniu do osoby Fryderyka Nietzschego i jego myśli. Jednak w tym wypadku *denazyfikacja* oznaczała wykluczenie tej myśli z kultury europejskiej i światowej.

Idzie mi o to, aby rozpoznać, zrekonstruować, skomentować i przypomnieć drogę, jaką pisma i teoria filozoficzna Fryderyka Nietzschego przeszły w Polsce w ciągu powojennego półwiecza. Polemiki, interpretacje, polityka wydawnicza i różnorakie nastroje budowane wokół tego autora (podobnie jak w przypadku Stanisława Brzozowskiego, oskarżonego m. in. przez Andrzeja Stawara i Adama Schaffa o propagandę faszystowską), odzwierciedlały spory ideowe różnych środowisk i transformację struktury politycznej w Polsce po 1945 roku. Przedmiotem analizy będą przede wszystkim teksty autorów i komentatorów polskich. Jednak w obrębie tego tematu nie sposób pominąć roli György Lukácsa, autora całkowicie u nas „zadomowionego”, bo w tamtych czasach odgrywającego rolę dyspozycyjnego „proroka” centrum. Owo stalinowskie, decyzyjne centrum dominowało nad wieloma dziedzinami życia w krajach pozostających w radzieckiej strefie wpływów, do tego stopnia, że w efekcie tego niektórzy nasi autorzy nie odróżniali myśli własnej od myśli obcej. To samo dotyczy Lukácsa, a jego późniejszy „rewizjonizm” nie powinien nikogo zniechęcić³. Stanowisko tego teoretyka

¹ Jest to wstępny fragment zamierzonej pracy pt. *Myśl Fryderyka Nietzschego w Polsce w latach 1945-1995*.

² *Słownik wyrazów obcych* (oprac. zbior.), PIW. Warszawa 1962.

³ Autor ten w latach 1933-1944 pracował w ZSRR w Instytucie Marksa-Engelsa-Lenina. Tamże opublikował antynietzscheański tekst *Nietzsche als Vorläufer der faschistischen Ästhetik*. „Literaturnaja Gazieta” 16/1934. (Za: B. Jasiński: *Lukacs*. Warszawa 1985, s. 152. Zob. także: *Nietzsche jako prekursor estetyki faszystowskiej*. „Myśl Współczesna” 4/1947). W 1944 r. wrócił do Budapesztu, zaś w 1956 r. rozpoczął działalność w klubie Petöfiiego, na forum którego zainicjował krytykę stalinizmu. Na ten temat zob.: J. Łoziński: *Lukács i filozofia* (*Lukács i Stalin: wyjaślenie leninizmu*). „Studia Filozoficzne” 6/1980. Zob. też: B. Jasiński: *Op. cit.*, s. 56-59.

określiło na długie dziesięciolecia stosunek oficjalnych wydawnictw i placówek badawczych do myśli Nietzschego; była ona dostępna w dużych bibliotekach w języku niemieckim, oraz w polskich przekładach Berenta, Drzewieckiego, Staffa i Wyrzykowskiego z pierwszych lat tego stulecia (także tylko w bibliotekach, bo pism tych nie wznawiano do końca lat 80.) Faktem pozytywnym tamtych czasów było jednak to, że pisma Nietzschego nigdy nie znalazły się na liście tzw. *prohibitów*, tekstów ocenianych i udostępnianych po rozpatrzeniu specjalnego podania złożonego przez czytelnika biblioteki naukowej; zatem uznano, że *nie zagrażały one ustrojowi, bezpieczeństwu zewnętrznemu i wewnętrznemu kraju*.

Ocena pism Nietzschego przez Lukácsa była jednoznacznie negatywna: był Nietzsche niekwestionowanym ideowym prekursorem niemieckiego faszyzmu i tej ocenie węgierski filozof pozostał zawsze wierny. Natomiast różnie, choć też zawsze negatywnie w całości, oceniał Nietzschego jako myśliciela: w jednym z wczesnych tekstów o tej tematyce pisał, że „Nietzsche subiektywnie jest myślicielem uczciwym, który nie znał w swojej filozoficznej karierze żadnych kompromisów (...). Nietzsche jest człowiekiem o szerokim i wielostronnym wykształceniu (...), jest błyskotliwym stylistą, który opanował język, a nawet opanował go w sposób twórczy”. Natomiast po dwudziestu latach napisze: „(...) Uważam, że Nietzsche, przy całej swej pełnej inwencji aforystycznej, nie był filozofem w istotnym sensie tego słowa (...). Prawdziwym filozofem jest ten, kto analizując wielkie sprzeczności swych czasów, dociera do nowych epokowych związków”⁵.

Dla Lukácsa myśl Nietzschego była świadectwem ekonomicznej i politycznej deformacji epoki, która tę myśl zrodziła: była ona z jednej strony odzwierciedleniem sytuacji politycznej ówczesnych Niemiec („Kulturkampf”, nagonka na socjalistów), a z drugiej - złudną teorią burżuazyjnej reakcji występującej przeciwko postępowym ideom marksizmu. Toteż Lukács twierdzi, że jeśli nawet Nietzsche niczego nie przeczytał z Marksa, to i tak „czytał” go po objawach życia społecznego; mimo pozornej od niego izolacji, intuicyjnie wyczuwał obecność Marksowskich idei, które zaciekle zwalczał jako ideologię „stada”⁶.

Nietzsche jako prekursor ideologii faszyzmu. Dla Europy i świata faszyzm niemiecki był nie tylko źródłem cierpień, ale - po jego pokonaniu - także problemem socjologiczno-kulturowym. Szło mianowicie o zrozu-

⁴ G. Lukács: *Nietzsche i faszyzm*. „Myśl Współczesna” 3/1947.

⁵ Tegoż: *O pokonaniu niemieckiej przeszłości*. „Studia Filozoficzne” 6/1980.

⁶ Tegoż: *Nietzsche i faszyzm*, wyd. cyt. Kolejne cytaty nie opatrzone odsyłaczami pochodzą z tego tekstu.

mienie niemieckiej *psyche* i źródeł jej degeneracji, o odnalezienie winnych i oczyszczenie z zarzutów niewinnych. Jak słusznie Lukács pisał: „Natychniast po zdobyciu władzy przez Hitlera rozwinęła się dyskusja nad tym, czy hitlerizm posiada głęboko sięgające korzenie ideologiczne, a jeśli tak, to gdzie ich należy szukać? Jak głęboko sięgają one w przeszłość Niemiec i dokąd? Czy faszyzm jest zjawiskiem narodowym, czy międzynarodowym?”.

O „bliskiej więzi” łączącej Nietzschego z faszyzmem Lukács pisał wielokrotnie. Polski czytelnik z tym stanowiskiem mógł się zapoznać w 1947 roku, w *tekście Nietzsche i faszyzm*, specjalnie nadesłanym dla „Myśli Współczesnej”, jak czytamy w notce od redakcji. Lukács przypomniał pozytywną rolę, jaką Nietzsche odegrał na polu krytyki ówczesnej kultury i polityki Bismarckowskich Niemiec. Jednak nie zachował on „demokratycznej czujności”, bowiem krytyka ta była formułowana nie „z lewa”, ale „z prawa” i obiektywnie służyła umocnieniu pozycji dziewiętnastowiecznej burżuazji.

W ocenie Lukácsa, siły demokracji po drugiej wojnie światowej „są większe i bardziej skoncentrowane niż były uprzednio”. Oczywiście siły demokracji to ideologia stalinizmu i jej instytucja „nowego ładu”: aparat wszechobejmującego nadzoru, inwigilacji, kontroli, ścigania i represji. Wyrażam przekonanie, że takie oblicze „sił demokracji” Lukács doskonale znał i uznawał ich rację bytu, zapewne jako obiektywizację „klasowej czujności”. Toteż od razu trzeba ten punkt widzenia skomentować: jeżeli Lukács wypowiadał partyjny i propagandowy frazes, to jego intencje można jakoś zrozumieć (choć niezwykle potrzebna jest analiza odpowiedzialności elit naukowych i kulturalnych, które poszły tą samą drogą), zakładając, że tego wymagała strategia „oblaskawiania tyranii”⁷. Jednak podobne sądy Lukács wygłaszał także i wtedy, kiedy nie był już „nadwornym filozofem”.

Lukács, mając na myśli filozofię Nietzschego, mówi: „(...) należy cofnąć się aż do historycznych i światopoglądowych źródeł faszyzmu. Jedynie bowiem wówczas, gdy zostaną one zlikwidowane, można będzie zniszczyć ideologię faszystowską i zapobiec jej przyszłemu odrodzeniu”. Chodzi więc o „zlikwidowanie” teorii Nietzschego. Niestety, w tekście autor nie podaje scenariusza owej likwidacji, z czego można wnosić, że wykonawcom jego zamiaru pozostawia wolną rękę w doborze środków. Można jednak zapytać: czy z powodu praktyk stalinowskiego totalitaryzmu - należy „zlikwidować” myśl Karola Marksa? Czy z powodu nieprawości jakich dopuszczali się funkcjonariusze Świętej inkwizycji, z powodu świętych wojen i krucjat zbrojnych, skolonizowania wielu ludów i wytępienia amerykańskich Indian - pod sztandarami wiary w „jedyne Boga”, należy „zlikwidować” *Biblię*?

⁷ Ten sam frazes powtórzy polski autor, S. Rozmaryn: *U Źródeł faszyzmu. Fryderyk Nietzsche*. Warszawa 1947, s. 7.

Czy z faktu, że papież Jan Paweł II oficjalnie uznał działania Inkwizycji za błędne, należy wysnuć oczekiwanie, aby tenże papież potępił *Pismo Święte*? Ale Lukács tak właśnie myśli: oto dziwi się, że wielu oficerów niemieckich wziętych do niewoli pod Stalingradem odzegnało się od Hitlera i Rosenberga, ale nie wyparło się filozofii Nietzschego i Spenglera! Stąd Lukács wysnuł całkowicie obłądny wniosek, że ci Niemcy „Za tą osłoną chcieli czekać na wybuch trzeciej, zwycięskiej dla nich wojny światowej”. Lektura tekstu Lukácsa napawa grozą. Bowiem za chwilę czytamy coś, co dzisiaj może zostać poczytane za świadectwo intelektualnego obłądnu: „(...) kto powołuje się na Nietzschego, Schopenhauera, Spenglera lub Klegesa (można tu oczywiście wymienić Ortegę y Gassetę) ten pewnego dnia może dać bodziec do nowej faszystowskiej ideologii”.

Pod destrukcyjnym wpływem reakcyjnej myśli światopoglądowej Nietzschego pozostawali, między innymi, Tomasz Mann i Bernard Shaw, a to dlatego, że Nietzsche - obok też filozoficznych - stosował narzędzia z zakresu psychologii, estetyki i etyki. Toteż bardziej niż inni mógł zwieść nieprzebrane rzesze inteligencji. Natomiast koronnym argumentem o związkach Nietzschego z faszyzmem jest dla Lukácsa to, że za panowania Hitlera myśliciel ten został oficjalnie obwołany „klasykiem, przodkiem ideologii faszystowskiej”. Jego „woła walki, woła mocy i przemocy” miała się zrodzić w Nietzsche podczas wojny francusko-pruskiej w latach 1870-1871, kiedy służył w wojsku jako pielęgniarz. Tę wołę walki Nietzsche tylko pozornie kierował przeciwko ówczesnemu, burżuazyjnemu liberalizmowi i eksploatorskiej gospodarce wolnorynkowej, bo właściwym celem jego ataku był ruch robotniczy zwalczający kapitalizm monopolistyczny (imperializm), ten właściwy obiekt uwielbienia Nietzschego.

Powyzsza diagnoza Lukácsa jest całkowicie błędna. Zapowiedź idei nadczłowieka znajduje się już w *Narodzinach tragedii*: tam „duch dionizyjski” został zaprezentowany jako możliwość przewycięzania tego, co mierne, nieudolne i niskie (mieszczańskie) w kulturze. Praca ta powstawała w czasie, kiedy przed wojną francusko-pruską Nietzsche pracował w uniwersytecie w Bazylei jako profesor filologii klasycznej. Także jego analiza kapitalizmu nie miała nic wspólnego z kategoriami historyczno-socjologicznymi czy politycznymi. Oto Karol Marks przez „masy” rozumiał wytwórcze i eksploatowane rzesze ludzi pozbawione prawa własności środków produkcji, prawa do sprawiedliwego podziału wytworzonych dóbr i praw politycznych; jednocześnie - w jego koncepcji - był to właściwy podmiot kreujący dzieje, „podmiot zbiorowy”. Nietzsche nie podzielał opinii o możliwościach kulturotwórczych „podmiotu zbiorowego” jakkolwiek rozumianego. Jednak przez „masę” jako „stado” - rozumiał całkiem coś innego: były to osobowości ułomne psychicznie, niezdolne do twórczego działania i pa-

sożytujaące na dorobku innych. Tacy ludzie mogą być wszędzie, także w sferach władzy (współczesnym, krystalicznie czystym przykładem „ducha niewolniczego” jest np. minister, który twierdzi, że „od niego niewiele zależy”, zatem nie może wpłynąć na poprawę sytuacji w podległym mu resorcie itp.). Natomiast z okazji zwycięstwa Prus nad Francją Nietzsche formułował raczej ostrzeżenia o możliwości rozpadu „ducha niemieckiego” przytłoczonego ideami nacjonalizmu i wielkomocarstwowości⁸, niż głosił apologię pruskiego imperializmu i ekspansjonizmu.

Dalej Lukács twierdzi, że Nietzsche - za Schopenhauerem - wyeksponował sferę poznania irracjonalnego i mistycznego, wyrażonego w kategorii „woli mocy” i ujętego w teoretyczną formułę „filozofii życia”. Filozofia ta była... „panującą tendencją filozofii okresu imperialistycznego”. Nietzsche miał ponoć odrzucić Boga, który może kiedyś istniał („lub rozmaici Bogowie”), ale teraz postanowił go uśmiercić - w imię jakiegoś mistycznego ateizmu. Tym samym Lukács nie rozumiał, że dla Nietzschego Bóg nie oznaczał realnego istnienia nadprzyrodzonego, ale był symbolem obiektywnej, ustalonej organizacji świata, gwarantem jej stabilności i animatorem hierarchii wartości kulturowych; teraz nie On, ale jednostki nieprzeciętnie uzdolnione miały przejąć to zadanie, odrzucając jednocześnie panującą moralność i jej transcendentne usankcjonowanie. Lukács twierdzi więc, że w myśli Nietzschego „bezbożny optymizm” Schopenhauera nabiera „bardziej rozwiniętego i przejrzystego kontrrewolucyjnego znaczenia”. Bowiern Nietzsche, uśmiercając „obiektywnie” istniejącego Boga, zakwestionował także tradycyjnie pojmowaną prawdę jako „uznanie obiektywnej rzeczywistości świata zewnętrznego”. To zaś zbliża go do epistemologii Macha i Avenariusza, twórców „teorii poznania epoki imperialistycznej”. Zatem Nietzsche - mówi Lukács - „domaga się nowego terroryzmu”.

Wzorem „nadczołwieka” był dla Nietzschego twórca nowych wartości, „nowych tablic”, zatem ktoś, kto decyduje się na heroiczny wysiłek zwyciężenia w samym sobie i w swoim otoczeniu - zastanego układu i porządku. Taki osobnik jest kreatorem postępu, chociaż zbiorowość go nie akceptuje, ze względu na kultywowaną przez nią „normalność” polegającą na umiłowaniu odrzucanych przez „nadczołwieka” zachowań rutynowych. Toteż taki osobnik, demaskując przeciętność, odrzuca to, co zwyczajne, „ludzkie”; decyduje się na odrzucenie obowiązującego stylu i tym samym staje się „nieludzki”, jest „barbarzyńcą” kwestionującym uświęcone wartości. Tylko taki, stanowczy i bezwzględnie negatywny stosunek do inercyjnej społeczności był, zdaniem Nietzschego, gwarantem postępu w kulturze. Ale

⁸

Por.: H. Gillner: *Fryderyk Nietzsche. Filozoficzna i społeczna doktryna immoralizmu*. Warszawa 1965, s. 24, 20.

Lukács tę tendencję nazwał terroryzmem i „barbaryzowaniem ludzkich instynktów”. Na dowód czego przywołuje następujące stwierdzenie Nietzschego: „(...) gdzie są barbarzyńcy XX wieku? Uwidoczną się i zjednoczą z pewnością dopiero w wyniku strasznego, socjalistycznego kryzysu”. Lukács twierdzi, że w tym zdaniu Nietzsche „staje się wyraźnie prorokiem hitleryzmu”. Skąd ta pewność? A może prorokiem panowania, kryzysu i rozpadu stalinowskiego totalitaryzmu? Może wiedział, że ciemieni przez wieki, przejąwszy władzę, stworzą jeszcze bardziej dokuczliwą formę ucisku? Może wiedział, że umiejętność rządzenia i przewodzenia innym wymaga „dostojeństwa”, zatem wyzbycia się syndromu krzywdy i ponieważ własnej klasy społecznej, wzniesienia się jakby ponad swój rodowód i ponad panujące sprzeczności i podziały? I może wiedział, że nie jest w stanie tego dokonać człowiek niskiego stanu, tj. właściciel psychiki nastawionej na odwet, rekompensowanie krzywd historycznych - drogą nieustannego i niepomaganego zawłaszczania? Tę intuicję Nietzschego Lukács trafnie rozpoznał, ale wysnuł z niej błędny wniosek: że „nadczłowiek” - twórca nowych wartości, nie może wywodzić się z ekonomicznych nizin społecznych, zatem - Nietzsche jest wrogiem proletariatu.

Nietzsche - twórcą estetyki faszystowskiej. W następnym numerze „Myśli Współczesnej” (4/1947) opublikowano sygnalizowany już tekst Lukácsa *Nietzsche jako prekursor estetyki faszystowskiej* (cytaty bez odsyłaczy - pochodzą z tego tekstu). W artykule tym Lukács stosuje specjalną logikę wywodu: stwierdza, że estetyka faszystowskiego niemieckiego wszystkie swoje podstawowe treści zaczerpnęła z pism Nietzschego, głównie w zakresie teorii mitów i antyrealizmu (z tego też powodu prekursorem faszystowskiego był Schopenhauer, a zapewne jego epigonami byłiby także np. James Frazer ze swoją pracą *Złota gółąż*, czy Leszek Kołakowski z *Obecnością mitu*). Jednak, mimo tej ideowej tożsamości... „Różnice (...), mimo przeważającego pokrewieństwa, uwidaczniają się niemal w każdym punkcie”. Zatem dlatego, że różnice między myślą Nietzschego a estetyką faszystowską występują „w każdym punkcie”, są to konstrukcje teoretyczne daleko zbieżne!

Jednym z koronnych argumentów za ową zbieżnością jest taki, że na Nietzschego powoływał się faszystowski teoretyk Alfred Rosenberg⁹. Następnie - że Nietzsche w twórczości Victora Hugo oraz w muzyce Richarda Wagnera napiętnował obecność „plebejskiego smaku”: była to sztuka „dla mas”, dla pospółstwa, zatem niskiego lotu, pomniejszająca i pomijająca rolę „twórczości dostojnej”, ambitnej i wyrafinowanej. Lukács twierdzi więc, że skoro Nie-

⁹ Niemiec urodzony w Rosji w 1893 r. W 1917 r. wyemigrował do Rzeszy. Od 1933 r. kierował wydziałem zagranicznym NSDAP, a od 1934 r. - wychowaniem światopoglądowym w ruchu hitlerowskim. Skazany i stracony przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze.

tzsche uznał, iż była to sztuka, która zniżyła się do poziomu „maluczkich, uciemżonych, kalek, nieszczęśliwych” - to tym samym dał on wyraz swojej pogardy i politycznej nienawiści wobec tych „maluczkich i uciemżonych”. Zatem Lukács nie dostrzegł tego, że „sztuka komiksowa” (np. dzisiaj w muzyce popularnej tzw. *disco polo*) degeneruje poczucie smaku i poziom wrażliwości estetycznej, natomiast sztuka ambitna prędzej czy później przyciągnie i duchowo wzbogaci także owych „maluczkich i uciemżonych” (analogia do problemu: propagować sport masowy, czy także wyczynowy, jakby nie było wiadomo, że wyczyn w każdej dziedzinie skuteczniej rodzi się z masowych zainteresowań). Czy z tego, że Nietzsche stawiał na „wyrafinowany” poziom w sztuce (zapewne odmówiłby wartości artystycznej dziełom prymitywistów) wynika, że „maluczkiem” odmawiał do niej dostępu, każałby zamykać przed nimi drzwi muzeów, galerii i teatrów? Oraz że walcząco o sztukę ambitną - dał wyraz swojej biologicznej i politycznej nienawiści czy pogardy dla wszystkich form twórczości i jej odbiorców?

Lukács był wybitnym teoretykiem sztuki. Dlaczego więc formułował tak prostackie i płaskie argumenty? Dlatego, że reprezentował formację intelektualną, która uznała, że każda forma świadomości kulturowej jest obiektywizacją i sublimacją głębokich sprzeczności klasowych, czyli antagonistycznych. Nawet jeśli twórca subiektywnie jest przekonany, że uzewnętrznia jedynie swoje przeżycia i własną wizję świata, obiektywnie jest wyrazicielem punktu widzenia określonej grupy interesów ekonomicznych i politycznych. Jak wiadomo, na szczyty takiej „spiskowej teorii dziejów” wspiął się Józef Stalin.

Lukács wytyka Nietzschemu to, że krytykował on taśmowy system produkcji w kapitalizmie, pozbawiający proces i produkt pracy indywidualnego piętna wytwórcy. Toteż Lukács sugeruje, że Nietzsche chciałby cofnąć proces produkcji i wytwarzania do czasów chałupniczego rzemiosła! Żle też Nietzsche czynił, bo uznał, że kluczem do rozwoju osobowości jest czas wolny jednostki, który w kapitalizmie został podporządkowany prawom rynku i pieniądza. Nasz Filozof dochodzi oto do wniosku, że Nietzscheańska krytyka kapitalizmu była podyktowana troską o rozwój osobowości pasożytów i wyzyskiwaczy. Dlaczego? Ponieważ Nietzsche w swoich dziełach nie podejmował problemu politycznego i ekonomicznego wyzwolenia proletariatu. Zapytajmy więc: a Kant podejmował? Czy Descartes roztrząsał kwestie związane z nierównościami społecznymi? Można oczywiście uznać, że ci myśliciele nie podejmowali tych problemów, bo uznawali i akceptowali ówczesny, eksploatacki porządek społeczny. Jednak mimo to - są uznani za wielkich myślicieli, nie zaś za wrogów ludzkości czy prekursorów faszyzmu. Tak czy inaczej, Nietzsche w ocenie Lukácsa zasługuje na pełną dezaprobatację jako myśliciel, ponieważ „Widać z tego od razu i nie wymaga to nowych

dowodów, że Nietzsche w walce przeciwko kulturze i teorii sztuki swoich czasów jest kontynuatorem tradycji romantycznych krytyków kapitalizmu". A dlaczego nie miałby nim być? Wiadomo dlaczego. Miał przecież do dyspozycji Marksowską krytykę tej formacji ekonomicznej oraz jej kultury, ale z niej nie skorzystał. Miał pod ręką „złoty róg”, ale w niego nie zadał.

Kolejny błąd Nietzschego polega na tym, że w gruncie rzeczy nie krytykował on kapitalizmu jako takiego, ale jego nierozwinięte, niedoskonałe formy. Bowiem - jak utrzymuje Lukács - przedmiotem jego nadziei był „uto-pijny mit” o „całkowicie rozwiniętym kapitalizmie”. Można więc przyjąć - przyznając Lukácsowi rację w tym względzie - że Nietzsche jest filozofem współczesnym, bo oczekiwana przez niego epoka ekonomiczna nadeszła (także w Polsce), zaś Lukács i jego teoria zapewne przejdą w niepamięć. Z takim jednak wnioskiem węgierski myśliciel by się nie zgodził, bo nie dopuszczał myśli o strukturalnej przewadze kapitalizmu nad socjalizmem: powiadał, że „najgorszy socjalizm jest lepszy niż najlepszy kapitalizm”¹⁰ (w Polsce, w latach siedemdziesiątych, Tadeusz M. Jaroszewski i Jarosław Ładosz przepowiadali rychłe nadejście komunizmu, stwierdzając, że są już po temu realne warunki ekonomiczne i społeczne¹¹).

Nietzsche, podobnie jak Schopenhauer, był wyrazicielem niemieckiego, mieszczańskiego pesymizmu (dekadencji), bowiem uznał - twierdzi Lukács - że świat jako „chaos” jest pozbawiony ładu, sensu i obiektywnej wartości. Tym samym jego pogląd stał „w ostrym przeciwieństwie wobec wszystkich tradycji rewolucyjnych okresu mieszczaństwa, wobec oświecenia i niemieckiej estetyki od Kanta do Hegla, którzy (...) wychodzili przecież zawsze z założenia, że zadanie sztuki polega na tym, by reprodukować rozsądną treść świata”. Nietzsche, oczywiście, nie był teoretykiem reprodukcji: każde powielanie i odtwarzanie już z założenia jest uznaniem przewagi faktów zaszanych nad duchem twórcy, który ma być wolny. Jednak, jak wspominałem, Descartes także uznał, że dla dobra nauki należy (hipotetycznie co prawda) zakwestionować jej cały dotychczasowy dorobek, a redukcja transcendentna Husserla idzie w tym samym kierunku. Ale to prawda: żaden z myślicieli tak radykalnie nie wystąpił przeciwko tradycji. To Nietzscheańskie „odrzu-cenie” nie miało jednak nic wspólnego z estetyką faszystowską, która była przecież nieudolnym naśladowaniem rzymskich wątków imperialnych, od-twarzanych w najgorszym stylu.

Lukács zarzuca Nietzschemu, że w estetyce „Staje się założycielem nowo-czesnego antyrealizmu. A cóż w tym złego? Gdyby jakiś szaleniec, zauro-

¹⁰ Cyt. za: B. Jasiński: *Lukács*. Op. cit., s. 56.

¹¹ Zob: T. M. Jaroszewski: *Rozważania o praktyce*. Warszawa 1974; J. Ładosz: *Socjalizm i ko-munizm*. Warszawa 1986 (praca ta była pisana w latach 70.).

czony surrealizmem dzieł Salvadora Dali, chciał na siłę tak właśnie urządzić świat, to czy mielibyśmy prawo powiedzieć, że Dali także był szalony? Jednak Lukács widział sprawę *głębiej*: Nietzsche, tworząc podstawy antyrealizmu w sztuce, odwrócił głowę od realiów ówczesnego życia (czytaj: sprzeczności klasowych), zaś prawa rozwoju historycznego (walkę klas) zastąpił sprzecznościami typu psychicznego: w miejsce makroprocesów ekonomicznych postawił „walczące typy ludzkie”. Tym samym Lukács Marksowską analizę procesów dziejowych uznał za jedynie dopuszczalną i ostateczną: nie dopuścił sądu, że do przedmiotu analiz można podchodzić z różnych punktów widzenia i różnych opcji teoretycznych. Bo przecież dla jednych czynnikiem kształtującym oblicze zjawisk kulturowych będzie podmiot zbiorowy (klasa społeczna, zawodowa, płeć, pokolenie itp.), dla innych zaś - indywidualia ludzkie, archetypy, symbole itp. Hałas, jaki z tego powodu wszczynął Lukács, jest zrozumiały, bo stalinizm w teorii i w praktyce zmierzał do całkowitego podporządkowania i ujarznienia jednostki.

Nietzsche jako zwolennik terroryzmu politycznego. W tym samym roku, w którym „Myśl Współczesna” ogłosiła artykuły Lukácsa, ukazała się książka Stefana Rozmaryna pt. *U źródeł faszyzmu. Fryderyk Nietzsche*. W pracy tej autor powołał się na owe artykuły Lukácsa, całkowicie solidaryzując się z ich autorem. Jednak Rozmaryn ten punkt widzenia wzbogacił o nowe elementy.

Lukács był świadom tego, że Nietzsche był krytykiem dziewiętnastowiecznej kultury mieszczańskiej i poszukiwał nowej hierarchii wartości - w głębokiej opozycji do tradycji europejskiej. Lukács także wiedział, że Nietzsche nie przywiązywał wagi do zjawisk polityczno-ekonomicznych swojej epoki, wskazując na nowy, psychiczny typ człowieka jako na szansę przełamania kryzysu w kulturze. W tym właśnie, podstawowym aspekcie problemu filozofii Nietzscheańskiej, Rozmaryn rozszerzył pole analiz, z perspektywy „zasad materializmu dziejowego”¹².

Według Rozmaryna, Nietzsche był pisarzem społeczno-politycznym i tę stronę jego twórczości należy ujawnić oraz zdemaskować. Był to bowiem pisarz, który „dzięki firmalnemu pięknu swych utworów wywiera silny, słodko-trujący urok na dusze” (s. 5). Nietzsche, pod płaszczykiem swoich rozważań literacko-psychologicznych, pragnął zamaskować i przemycić właściwe oblicze swojej teorii i tak się zakamuflował, że zdołał zwieść najwybitniejsze umysły. „Widać stąd, jak niebezpiecznie zatrutą bronią jest nietszcanizm, jeśli może się tak zręcznie maskować i w błąd wprowadzać”

¹² S. Rozmaryn: *U źródeł faszyzmu. Fryderyk Nietzsche*. Warszawa 1947. Dalsze cytaty bez odsyłaczy - pochodzą z tego dzieła.

(s. 11). Prawdziwym zaś celem Nietzschego było „głoszenie konieczności sięgnięcia przez klasy posiadające do środków otwarcie terrorystycznych dla utrzymania ich przy władzy” (s. 6).

Podobnie jak dla Lukácsa, dla Rozmaryna koronnym argumentem przemawiającym na niekorzyść Nietzschego było to, że „faszyzm oficjalnie ogłosił Fryderyka Nietzschego swoim prekursorem i prorokiem” (s. 9). Jeśli teraz, po drugiej wojnie światowej, niektórzy z Niemców (np. Tomasz Mann) próbują widzieć go w innym świetle - jako pisarza i filozofa podejmującego ważne problemy swojej epoki - to tylko po to, aby „zachować broń nietscheizmu dla ideologicznej podbudowy nowego rewanżu” (s. 11).

Stefan Rozmaryn twierdzi, że Nietzsche przez całe życie „był w swej twórczości konsekwentnym wrogiem ludu, wolności, demokracji” (s. 13). Stąd wniosek, że Rozmaryn nie zrozumiał teorii wolności, albo Nietzscheańskie wątki na ten temat świadomie pominął, mianowicie Nietzscheańską teorię mówiącą o „wolnym duchu” i „niewinności stawania się”. Jednak, z pozycji materialisty dziejowego, mógłby odpowiedzieć, że „wolność ducha” jednych konieczne zakłada jego zniewolenie u innych. Jest to już jednak metafizyczna spekulacja (teza o odwiecznej jedności i walce przeciwieństw), z którą nie można polemizować.

Stefan Rozmaryn zarzucił Nietzschemu, iż ten już w pierwszym okresie swojej działalności pisarskiej ostrzegał przed przewrotem socjalistycznym oraz groźbą zburzenia nowej, z trudem odbudowanej państwowości Niemiec. Program rewolucji socjalnej i politycznej Nietzsche nazwał „próbami gorliwych i pospiesznych nieuków”; taka opinia, jak sądzę, nie była podyktowana nienawiścią do ludzi niskiego stanu, ale słusznym przekonaniem, że ciemieni, po zdobyciu władzy, kierują się przede wszystkim chęcią zawłaszczenia dóbr i odwetem, co prowadzi do anarchii (doświadczenia Rewolucji Francuskiej) albo terroru (późniejsza Rewolucja Październikowa; historia uczy, że najbardziej bezwzględne są walki bratobójcze i wojny domowe). Toteż Nietzsche zalecał „zgodę, zawieranie układów i przywrócenie zaufania” (Rozmaryn cytuje to zdanie z pracy Nietzschego *Wędrowiec i jego cień*); tamże Nietzsche wypowiada też następującą opinię: „Wyzyskiwanie robotnika było, jak to się teraz przyjmuje, głupotą, budowaniem rabunkowym kosztem przyszłości, niebezpieczeństwem społecznym. Obecnie ma się już niemal wojnę: i w każdym razie koszty utrzymania pokoju, zawierania umów i zdobycia zaufania będą bardzo wielkie, ponieważ głupota wyzyskiwawcy była bardzo wielka i długotrwała”¹³. Takie ewolucyjne przekształcanie struktury społecznej proponowane przez Nietzschego Rozmaryn traktuje jako chytre knowania przebiegłego teoretyka imperializmu, któ-

¹³ F. Nietzsche: *Wędrowiec i jego cień*. Warszawa 1909-1910, s. 400.

rych celem było opóźnienie procesu przemian społecznych, albo jeszcze lepiej - w ogóle jego uniemożliwienie. Jednak wgląd w tekst Nietzschego przekonuje, że chodziło mu o taką ewolucję (z pominięciem rozwiązań skrajnych, siłowych) stosunków własnościowych, które doprowadzą do „uśrednienia” klasy posiadaczy i zniwelowania wielkich dysproporcji w tym względzie: „należy wycofać z rąk osób i towarzystw prywatnych wszystkie gałęzie przemysłu i handlu, sprzyjające gromadzeniu wielkich majątkości, a mianowicie handel pieniędzmi - i uważać za niebezpieczeństwo publiczne zarówno tych, co posiadają za wiele, jak tych, co nie posiadają nic”¹⁴. Koncepcję monopolu państwowego w kluczowych dziedzinach gospodarki Stefan Rozmaryn uznał za szkodliwą i profaszystowską.

Co ciekawsze, Rozmaryn przytacza stanowisko niemieckiej socjaldemokracji z 1918 roku, ogłoszone w jej centralnym organie "Vorwärts": „Kto czuje się dynamitem, winien być spokrewniony z nami... I dlatego precz z rękami od spuścizny i ducha Nietzschego! Do nas on należy, a nie do was! ” (s. 24). Mniej więcej w tych samych latach Anatolij Łunaczarski, krytyk literacki, historyk i teoretyk literatury pisał, że Nietzsche był dla niego uosobieniem romantycznego proroka socjalizmu i rewolucji¹⁵. Rozmaryn znał te interpretacje i owe próby ideowych identyfikacji, ale je pominął bądź zignorował, faworyzując deklaracje teoretyków faszystowskich składane w tej materii. Przykład ten dowodzi, jak wielką odpowiedzialność bierze na siebie uczony, moralista, mąż stanu, przywódca i każdy, kto pretenduje do roli „sternika dusz”, i jak wiele ryzykuje, jeśli swojego programu nie wyłoży w sposób jednoznaczny i klarowny, uniemożliwiający nadużycia i błędne zapożyczenia. Problem w tym, że Nietzsche gardził „nauką jasnością”, która jest wykładem stanowiska... bez stanowiska: tezy naukowo uzasadnione i precyzyjnie czytelne są bezosobowe, beznamienne, sytuują się poza wartościami i nie angażują struktury emocjonalnej ich odbiorców. Każda bowiem wizja przyszłości - to program jeden z wielu, który z naukowym dowodzeniem ma niewiele wspólnego. Marksowi wydawało się, że stworzył taką nauką i precyzyjnie dopracowaną wizję przyszłego społeczeństwa, przekazaną potomnym w formule „socjalizmu naukowego”. Stalin podjął próbę wprowadzenia jej w życie, próbę zakrojoną na szeroką skalę i bez względu na środki. W Polsce, pośród wielu gorliwych wyznawców tej wersji marksizmu, znalazł się także Stefan Rozmaryn, który własną książkę reklamował jako skuteczne narzędzie walki z wrogami demokracji, aż do ich całkowitej likwidacji. „Rozprawa niniejsza - pisał - przyczynić się ma do wykonania tego zadania, w dziedzinie problematyki społeczno-politycznej”. Czy więc Stefan Roz-

¹⁴ Tamże, s. 399.

¹⁵ Pisałem o tym w opracowaniu *Filozofia współczesna w zarysie*. Warszawa 1966, s. 63.

maryn, pomawiając Nietzschego o propagowanie idei politycznego terroryzmu, nie pomylił osoby? Może więc do niego samego odnoszą się jego własne opinie o przebiegłej i słodko-zatrutej demagogii kierowanej do społeczeństwa, jakoby biorącej go w obronę przed wrogiem klasowym, a rzeczywiście szykującym mu niezwykle skuteczną formę zniewolenia? Można zasadnie domniemywać, że gdyby Nietzsche głosił swoje poglądy w czasach, w których swoje - głosił Stefan Rozmaryn, to nie byłoby żadnej między nimi polemiki wynikającej z propagowanego przez Lukácsa i Rozmaryna „światopoglądu demokratycznego”, bo ich oponent zwyczajnie i po prostu padłby bez śladu. Zapewne jako „wróg klasowy” i zwolennik terroryzmu politycznego.

Nietzsche - jak zostało powiedziane - krytycznie odnosił się do rewolty sprokurowanej przez Komunę Paryską i ślepego odwetu popartego terrorem. Toteż Rozmaryn stwierdza: „Niechęć do ludu, obawa przed nim, a nawet wprost fizyczny wstręt do niego, przenika całą twórczość literacką i filozoficzną Nietzschego” (s. 27). A przecież nie trzeba być „prekursorem faszyzmu”, by wiedzieć, że rozjuszony tłum, niezależnie od „składu osobowego” i statusu społecznego jego uczestników, jest niezwykle groźnym żywiołem kierującym się irracjonalnymi i niszczycielskimi motywami. Z takiej pogardy do rewolty zdesperowanego spolsztwa wypływa więc... „jego zaprzeczenie demokracji i idei równości politycznej” (s. 31). A taką pozycję Nietzschego na polu myśli politycznej potwierdza i ugruntowuje jego reakcyjne i awanturnicze stanowisko dotyczące problemu prawdy i możliwości budowania tzw. „obiektywnej teorii naukowej”. Stanowisko Nietzschego (jedno z wielu w obrębie tzw. nieklasycznych definicji prawdy; bo w istocie jest ta teoria szczególną odmianą pragmatyzmu) Rozmaryn nazwał „apologią świadomego kłamstwa i pozoru”, zaś powiedzenie Nietzschego, iż „Wszystko jest dozwolone” - jest „bandyckim hasłem”. A przecież Nietzsche, zwolennik relatywizmu poznawczego, rzecz wyjaśniał w sposób następujący: „(...) świat, niezależnie od naszego warunku, żeby w nim żyć, świat, którego nie sprowadziliśmy do swojego bytu, swojej logiki i przesądów psychologicznych, n i e istnieje jako świat «sam w sobie» jest to świat zasadniczo względny: zależnie od okoliczności z różnych punktów widzenia posiada różne oblicze”¹⁶.

Stefan Rozmaryn następnie ujawnia, że Nietzsche nie tylko zakwestionował dotychczasowy sens kategorii przyczynowości (a przecież przed nim zrobili to także Hume i Kant; ten ostatni odmówił przyczynowości miana cechy obiektywnej przyrody, bo jest to - w jego teorii - aprioryczna katego-

¹⁶ F. Nietzsche: *Wola mocy*. Warszawa 1909-1910, s. 336.

ria rozsądku), ale ponadto „odrzucał obiektywne istnienie świata w ogóle” (s. 40). Czyżby więc tzw. „wieczny powrót” realizował się w zaświatach?

Kolejnym grzechem Nietzschego było to, iż wątpił w istnienie postępu w dziejach ludzkości, co wyraził właśnie w idei wiecznego powrotu (z przekory jedynie zapytam: gdzie miejsce na postęp w dziejach ludzkości, skoro ona nie istnieje obiektywnie?). Ale przecież w ideę postępu wątpiło wielu myślicieli, a w naszych czasach, między innymi, dał temu dobitny wyraz Józef M. Bocheński¹⁷. Błąd Rozmaryna polega na tym, że *rozwój* uznaje on za fakt oczywisty, zatem skoro istnieje rozwój społeczeństwa ludzkiego, to siłą rzeczy - twierdzi - istnieje postęp. Kto kwestionuje postęp, kwestionuje rozwój, czyli jest osobnikiem niepoczytalnym. Błąd powyższy jest następstwem utożsamienia rozwoju z postępem (wiadomo, że rozwój np. choroby, rozwój produkcji materiałów i dóbr emitujących niebezpieczne dla człowieka i środowiska naturalnego substancje - nie jest żadnym postępem, nie mówiąc już o rozwoju struktur mafijnych i innych patologii społecznych naszych czasów). Natomiast to, co w teorii Nietzschego bliskie jest idei postępu, mianowicie postulat nieustannego przekraczania tego, co jest, ukryty pod kryptonimem „przewycięzania człowieka”, „leżącej strzały” czy „ducha wojennego” - został przez Rozmaryna odczytany jako pochwała agresji zbrojnej i rozbudzanie ducha militarne go ekspansjonizmu (s. 49-53).

Według Stefana Rozmaryna, Nietzsche w swoim programie społecznym domagał się „zabijania chorych” oraz „pochwalał szantaż i rabunek jako istotę i zasadę życia” (s. 55-56). Toteż w tej ocenie Nietzsche był nie tylko prekursorem ideologii faszystowskiej, ale szerzej: był „przejawem, i to stokrotnie spotęgowanym, wszystkich zbrodniczych cech prusactwa” (s. 78), czyli - jak twierdzi - apologetą masowych mordów, grabieży, ludobójstwa i barbarzyństwa (s. 79).

*

Równolegle z publikacją tekstów Lukácsa i książki Rozmaryna, w tygodniku „Odra” ukazał się tekst Pawła Kupke poświęcony rozliczaniu Nietzschego z faszyzmu¹⁸. Autor z niepokojem odnotował, że wielu pisarzy coraz częściej powołuje się na twórczość Nietzschego w sposób odmienny niż uczynili to ideologowie faszyzmu niemieckiego, traktując go jako „normalnego filozofa”. A przecież grzechy Nietzschego - konstatuje Kupke - były ewidentne, należy je wskazać i podjąć stosowne kroki represyjne.

Otóż Nietzsche propagował hasło „przewartościowania wszystkich wartości” oraz napisał dzieło *Poza dobrem i złem*, czyli wystąpił przeciwko doychczasowej moralności. Co więcej, wpłynął na moralność Niemców w ten

¹⁷ Por.: J. M. Bocheński: *Przeciw humanizmowi. W Sens życia*. Kraków 1993.

¹⁸ P. Kupke: *Nietzsche przed trybunałem denazyfikacyjnym*. „Odra” z 27. 07. 1947 r.

sposób, że wykazał, iż nie posiadają żadnej moralności, zatem wolno im było robić, co im się żywnie podobało. Zalecał więc brutalność czynów i brak litości dla słabszych czy pokonanych. Sokratesa traktował jako zwolennika demokracji, a ponieważ Sokratesem gardził jako tym, który nie kierował się chęcią rozwiązywania problemów, a tylko mnożeniem teoretycznych komplikacji (czyli mędrkowaniem w złym stylu), toteż demokrację Nietzsche uznał za wytwór chorego umysłu. Kwestionując tradycyjne pojęcie prawdy szerzył szkodliwą sofistykę w teorii poznania (słuszne i „prawdziwe” są te teorie, które przynoszą powodzenie, bez względu na ofiary i krzywdę innych), bo głosił pochwałę dowolności myślenia i działania, zatem także pasożytnictwa społecznego. Mając więc na uwadze biblijną sentencję „Po owocach ich poznacie je” - wartość filozofii Nietzschego jest taka sama, jak owoc, który zrodziła, czyli faszyzm i wszystkie jego następstwa. „Dlatego żadna obrona nie uchroni go przed banicją. Nie tylko dlatego nie wolno mu wejść na nowo w społeczeństwo świata, a zwłaszcza w społeczeństwo niemieckie, że był gorącym przeciwnikiem socjalizmu, który w zburzonej przez nietzscheański hitleryzm Europie, budować przyszedł lepszą przyszłość, ale także i dlatego, że świat, który tęskni za moralnością poznał jego zbrodniczą moralność, antysocjalistyczną, antychrześcijańską, antyludzką”¹⁹.

Odgłosy. W sygnalizowanym tekście Lukácsa *O pokonaniu niemieckiej przeszłości* (1966) znajdujemy już wcześniej wypowiedziane przez tego autora stanowisko, że wpływ filozofa na społeczeństwo nie musi dokonywać się bezpośrednio za sprawą jego dzieł. Ludzie, nawet jeśli nie znają tekstów autora, to i tak o ideach w nich zawartych dowiadują się z przekazów, polemik, publicystyki prasowej, interpretacji itp. Jednak przyznaje, że „skala interpretacji i transformacji jest rozległa: od właściwego uchwycenia tego, co istotne, po całkowite zniekształcenie”²⁰. Jednak Lukács z uporem podtrzymuje swoje zdanie o trafnej i bez zniekształceń, faszystowskiej interpretacji pism Nietzschego: „Czyż jest naprawdę potwarzą wobec Nietzschego stwierdzenie, że Hitler i Himmler, Goebbels i Göring dla swych czynów - obiektywnie rzecz biorąc - w nietzscheańskim «wszystko jest wolno» odnaleźli duchowego i moralnego sprzymierzeńca? ”. Takie stwierdzenie *jest* obrazą, bo tezę o nieograniczonej wolności kultura europejska знаła od dawna, choćby pod postacią Protagorasowego hasła, iż *człowiek jest miarą wszystkiego, co jest i czego nie ma*, czy pod formułą nieograniczonej wolności jedynowładców (władza absolutna). Tyle, że Nietzsche dodał, iż nie każdy może i chce być taką „miarą”.

¹⁹ Tamże.

²⁰ G. Lukács: *O pokonaniu...*, o. cit.

Opinia o Nietzschem sformułowana przez Lukácsa i powtórzona przez Rozmaryna, „przyłgnęła” do tego filozofa na długie lata, rzeczywistość przesądając o jego „banicji”: w uczelniach i instytutach badawczych nie zajmowano się jego myślą, nie powoływano się na nią, nie spierano się z nią - z obawy o szykany i restrykcje (np. typu administracyjnego w postaci rugowania z uczelni, czego, z nieco innych powodów, w latach pięćdziesiątych doświadczyło wielu polskich intelektualistów). Dopiero w okresie „odwilży politycznej”, co prawda nie w treści książki, ale w *wykazie lektur zalecanych*, Marek Fritzhand umieścił dwie prace Nietzschego wydane u nas w 1907 roku: *Antychrysta* i *Wolę mocy*²¹. Helmut Gillner, jako uczestnik seminarium prowadzonego w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, pisał rozprawę doktorską na temat poglądów Nietzschego (ukończył ją w 1961 roku, chociaż w jej obronie przeszkodziła mu śmierć; zaś w 1965 ukazała się w formie książkowej pt. *Fryderyk Nietzsche. Filozoficzna i społeczna doktryna immoralizmu*). Na fali odkryć Karla Schlechty publikowanych na Zachodzie, a związanych z rzekomym sfałszowaniem spuścizny po Nietzschem przez jego siostrę, rozpoczął się spór na ten temat, który zaowocował u nas publikacjami prasowymi (m. in. Jacek Susuł: *Nietzsche i fałszerze*; oraz Zygmunt Kubiak: *Filozof tragiczny*. „Tygodnik Powszechny” z 16 lutego 1958 roku) oraz książką Janusza Kuczyńskiego *Zmierzch mieszczaństwa* (1967)²². Spór ten, związany także z próbą rozliczenia niemieckich elit intelektualnych z poparcia udzielonego Hitlerowi, będzie przedmiotem osobnej analizy.

Warto też wspomnieć, że w t. XVII „Etyki” opublikowano tekst Karla Jaspersa z 1946 roku pt. *Problem winy*, zaś w 1970 roku ukazał się polski przekład książki Ericha Fromma z 1941 roku, pt. *Ucieczka od wolności*. Autorzy ci poddali skrupulatnej, historycznej analizie niemiecką mentalność oraz niemieckie i europejskie stosunki społeczno-ekonomiczne, ale nie myśl Nietzschego została tam wskazana jako ideowe źródło faszyzmu.

²¹ Zob. M. Fritzhand: *Etyka a walka klas*. Warszawa 1957. Natomiast W. Tatarkiewicz w 3 t. swojej *Historii filozofii* z 1931 r. (która w omawianym okresie miała trzy wydania: w latach 1947, 1949 i 1958) słusznie napisał, że niemiecka partia narodowosocjalistyczna „(...) może wyrosła na skutek jej lektury, ale nie na skutek jej rozumienia”.

²² Abstrahując w tym miejscu od dyskusyjnej interpretacji Nietzscheańskiej idei nadczłowieka, J. Kuczyński trafnie ocenił dywagacje „ortodoksyjnych marksistów” będące przedmiotem powyższego przeglądu: „Niestety, interpretacje te są przede wszystkim odpowiedzią na określone recepcje i zastosowania nietzscheizmu, a nie dotyczą teoretyczno-filozoficznego aspektu zagadnienia” (J. Kuczyński: *Zmierzch mieszczaństwa*. Warszawa 1967, s. 465).